Nr. 80. Kraków, Sobota 22 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ze spraw krajowych.

Ważną dla finansów reprezentacyj powiatowych sprawę poruszył Wydział powiatowy lwowski w podaniu wniesionem do Wydziału krajowego, a w odpisach zakomunikowanem do poparcia wszystkim Wydziałom powiatowym w kraju.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

Wskutek ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 l. 30 dz. u. kr. prawo propinacji w całym kraju przeszło z dniem 1 stycznia 1890 na krajowy fundusz propinacyjny, którego zupełny zarząd sprawuje c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego we Lwowie.

Dyrekcja ta coroczne dochody z prawa propinacji w całym kraju podawać będzie według ryczałtowej fasji do wymiaru podatku dochodowego we Lwowie i we Lwowie opłacać będzie ryczałtowo ten podatek dochodowy, który dotychczas właściciele prawa propinacji w powiatach opłacali. Skutkiem tego nagle suma podatków w każdym powiecie do poboru przypisanych i pobieranych zmniejszy się o podatek dochodowy od dochodów z prawa propinacji w obrębie powiatu wykonywanego. Ponieważ zaś reprezentacje powiatowe nakładać mogą dodatki powiatowe tylko do podatków w powiecie w danym roku przypisanych, przeto na podatek dochodowy z prawa propinacji w powiecie pochodzący, ale razem z całego kraju w mieście Lwowie wymierzony i opłacany, dodatków powiatowych żadna Rada powiatowa nakładać i pobierać nie będzie mogła. Od tej zatem części podatków z powiatu pochodzących każdy powiat straci dodatki powiatowe. Strata ztąd dla powiatów wyniknąć mająca nie jest wcale mała. Podług faktycznie uzyskanych na rok 1890 dochodów z prawa propinacji w powiecie lwowskim podatek dochodowy wynosi 8600 złr., a w powiecie krakowskim 6000 złr.; reprezentacja powiatowa lwowska straci więc w r. 1890 uchwalony przez siebie na cele powiatu procent od kwoty 8600 złr., a krakowska od 6000 złr.

Z innych powiatów obliczenia takiego nie mamy pod ręką; w każdym jednak razie wynikające ztąd ubytki dochodów dla każdej Rady powiatowej będą stosunkowo bardzo znaczne; Wydziały powiatowe słusznie tem zaniepokojone udają się do Wydziału krajowego z prośbą o wdrożenie stosownych kroków celem odwrócenia od nich tych strat.

Można się spodziewać, że kompetentne władze przedstawienia reprezentacyj powiatowych uwzględnią. Niesłusznem byłoby bowiem, ażeby nagle z powodów czysto formalnych, mechanicznych, a nie ekonomicznych, tysiące podatków dochodowych w każdym powiecie odjęto, a przeniesiono do miasta Lwowa, w którem w ten sam nienaturalny sposób suma opłacanych podatków powiększy się o kilkakroć sto tysięcy. Niewątpliwie zatem c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego, uznając to, zeznawać będzie fasje dochodów z prawa propinacji w każdym powiecie zosobna i albo w każdym powiecie opłacać będzie przypadający ztąd podatek dochodowy, wraz z dodatkami krajowemi i powiatowemi, albo też opłacając podatek ryczałtowo we Lwowie dodatki powiatowe obliczone według stopy w każdym powiecie na dany rok uchwalonej zwracać będzie reprezentacjom powiatowym.

Ale i dla c. k. Dyrekcji funduszu propinacji sprawa ta nie jest tylko sprawą manipulacyjną; ma ona i finansowe niemałe znaczenie.

Jeżeli bowiem fundusz propinacyjny podatek dochodowy od dochodów z prawa propinacyjnego w całym kraju wykazywanego fasjonować i opłacać będzie ryczałtowo w mieście Lwowie, w takim razie oprócz podatku i dodatków krajowych opłacać będzie dodatek gminny dla miasta Lwowa; gdyby zaś podatek ten fasjonował i opłacał w każdym powiecie z osobna, to oprócz podatku i dodatków krajowych opłacałby dodatki powiatowe według stopy w każdym powiecie uchwalonej.

Niezawodnie pierwsza ewentualność byłaby dla podatkującego funduszu propinacyjnego korzystniejsza, bo dodatek gminny we Lwowie już dziś niewątpliwie niższy jest, niż przeciętny dodatek powiatowy w całym kraju; nadto wskutek nadzwyczajnego zwiększenia się podatków w mieście Lwowie, stopa obecna jego dodatków gminnych obniżyłaby się znacznie zaraz w najbliższej przyszłości.

Chociaż więc dla c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego manipulacyjnie dogodniej, a dla samego funduszu tego finansowo korzystniej byłoby opłacać podatek dochodowy z prawa propinacji ryczałtowo we Lwowie, mimo to jednak spodziewamy się, że ze względów słuszności c. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego tego nie uczyni, a przynajmniej, że reprezentacjom powiatowym poniesiony przez to ubytek w dochodach wynagrodzi.

Uchwały Wydziału krajowego.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, dnia 20 marca.

Dwie ważne i zasadnicze kwestje zadecydował Wydział krajowy na swem posiedzeniu w ostatnich czasach.

Jak wiadomo, nowa ustawa gminna z d 13 marca 1889 dla 30 miast w § 36 postanawia, że Rada miejska rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom burmistrza i Magistratu tylko w sprawach, tyczących się majątku i dobra gminnego, niemniej w tych sprawach, w których burmistrz lub Magistrat tylko uchwały Rady miejskiej wykonywa. We wszystkich zaś innych sprawach własnego zakresu działania, rozstrzyganie rekursów przeciw postanowieniom burmistrza lub Magistratu, wedle postanowienia tego paragrafu, należy do Wydziału powiatowego, zaś w sprawach poruczonego zakresu działania do politycznej władzy powiatowej.

To postanowienie nowej ustawy gminnej dla 30 miast, zdaje się kolidować z postanowieniami niektórych specjalnych ustaw, jak np. ustawy budowlanej z r. 1882 dla 29 większych miast w Galicji, która w § 74 załatwianie rekursów budowlanych w drugiej instancji pozostawia Radom gminnym. Ponieważ w ustawie gminnej z roku 1889 nie zamieszczono postanowienia, iż przepisy specjalnej ustawy, jak np. ustawy budowlanej, o ile są sprzeczne ze statutem gminnym, zostają uchylone, przeto powstała wątpliwość, czyli dla spraw budowlanych w miastach, w których ustawa budowlana z r. 1882 obowiązuje — w myśl ustawy gminnej dla 30 miast z roku 1889 Rada gminna w toku instancji ma prawo decydować.

Wątpliwość tę podniósł jeden z Magistratów — udając się do Wydziału krajowego o interpretację ustawy.

Wydział krajowy, jakkolwiek nie jest powołanym do interpretowania ustaw, jednak, ażeby przeszkodzić przewlekaniu w załatwieniu spraw, jakoteż ażeby strony interesowane nie narażać na szkodę, wypowiedział w tej sprawie zdanie, że w sprawach budowlanych w miastach, w których obowiązuje ustawa budowlana z r. 1882, rozstrzyga rekursa w drugiej instancji w myśl § 36 nowej ustawy gminnej dla 30 miast — Wydział powiatowy, a nie Rada gminna.

Zdaniem naszem postąpił Wydział krajowy całkiem słusznie. Jak wiadomo, jednym z najważniejszych powodów wydania nowej ustawy gminnej dla 30 miast, była dążność do skrócenia rozwlekłego toku instancji w sprawach, dotyczących policji miejscowej.

Ten przynajmniej motyw przebija się głównie w przedłożeniu Wydziału krajowego do Sejmu z projektem ustawy gminnej dla 30 miast, gdzie wyraźnie powiedziano, iż ustawa ta ma na celu skrócenie toku instancji w sprawach policji miejscowej. W razie więc, gdyby Rada gminna i nadal rozstrzygała jako druga instancja w sprawach budowniczych, cel ustawy gminnej z r. 1889 dla 30 miast byłby chybionym, a wszystko pozostałoby po dawnemu. Zresztą nową ustawą gminną zakres działania Rady gminnej w sprawach budowniczych został ograniczonym, tem samem przeto odnośne przepisy ustawy budowlanej z r. 1882 straciły swoją moc obowiązującą. I to, zdaje nam się, jest najważniejszy argument, który za postanowieniem Wydziału krajowego przemawia.

Druga sprawa niemniej ważna, a przynajmniej interesująca nasze reprezentacje powiatowe, była również przedmiotem obrad Wydziału krajowego. Niektóre Wydziały powiatowe (5), na podstawie uchwał Rad powiatowych odnosiły się do Wydziału krajowego o wyjednanie w drodze ustawodawczej zmiany §. 18. ust. o Repr. pow. w tym kierunku, iżby także członkom Rad powiatowych służyło prawo do wynagrodzenia kosztów z urzędowaniem połączonych. Według §. 18 ustawy o Repr. pow zwrot kosztów podróży i djet przysługuje tylko członkom Wydziału powiatowego. Żądanie swe motywowały petycjonujące Wydziały powiatowe tem, że mniej zamożni członkowie Rady, z powodu tych kosztów na posiedzenia przybywać nie mogą i nie chcą, i że przez to Rada urzędować nie może, na czem cierpią nieraz najżywotniejsze sprawy.

Wniosek o zmianie §. 18. ustawy o Repr. pow. w kierunku petycjonujących 5 Rad pow. postawiony był już w Sejmie kr. przez posła Michała Popiela. Wniosek ten wprawdzie nie został przez Sejm stanowczo załatwiony, jednak komisja administracyjna, do której był odesłany, w sprawozdaniu swojem zajęła nieprzychylne temu wnioskowi stanowisko, a to właśnie z powodu, iż nie część Rad powiatowych, ale tylko 5 Rad tej zmiany żądają.

Wydział krajowy przychylił się do tego zapatrywania komisji administracyjnej i z powodu, że żądania 5 Rad nie można uważać za opinję całego kraju, odmówił żądaniu tych Rad względem przyjścia z podobnym wnioskiem do Sejmu.

Z Koła polskiego.

(Dokończenie).

Dalej p. *Rappaport* wspomniawszy o wzmagającej się nędzy wśród biedniejszej ludności żydowskiej w Galicji, prosił przewodniczącego, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Koła udzielił mu głosu dla przedstawienia tej sprawy.

W dalszym porządku obrad przypadł wybór sekretarza Koła z powodu złożenia sekretarstwa przez p. Kozłowskiego, i Koło wybrało p. *Bartoszewskiego*.

Wreszcie p. *Rosenstock* przedłożył wniosek, aby Koło raczyło reasumować uchwałę swoją z dnia 9 marca, polegającą, iżby oddzielna deputacja Koła udała się do ministrów spraw wewnętrznych i handlu o wyjednanie przeniesienia Izby przemysłowo handlowej z Brodów do Tarnopola. W obszernym wywodzie przedstawił powody przemawiające, jego zdaniem, za pozostawieniem Izby hand w Brodach, a których nie mógł wypowiedzieć na posiedzeniu d. 9 marca, nie będąc obecnym na tem posiedzeniu. Wprawdzie Sejm galicyjski uchwalił w r. 1881 rezolucję wzywającą rząd do przeniesienia Izby hand. z Brodów do Tarnopola, lecz od tego czasu wiele się zmieniło w położeniu, które spowodowało wówczas Sejm do uchwalenia wspomnianej rezolucji, a Izba brodzka wybiera od pewnego czasu posłów, którzy należą do Koła polskiego i idą z niem solidarnie. Dalej przedstawiał, jak Izba hand. brodzka bierze inicjatywę w każdej ważniejszej dla kraju sprawie: ona pierwsza z Izb handlowych żądała zniżenia taryf na drogach żelaznych a teraz świeżo uwolnienia od cła zboża sprowadzanego dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Uważa więc za właściwe pozostawienie w Brodach Izby handlowej i wnosi o cofnięcie uchwały powziętej w d. 9 marca.

Nad tym wnioskiem rozwinęły się długie rozprawy. P. *Rozwadowski* wystąpił stanowczo przeciw wnioskowi p. Rosenstocka a za przedsięwzięciem przez Koło starań energicznych w celu przeniesienia Izby hand. z Brodów, które to miasto objawiając ducha nienarodowego, nie zasługuje na względność, zaś powody przemysłowe i handlowe przemawiają za przeniesieniem Izby tej do Tarnopola. — P. *Czerkawski* przypomniał, że zasadą Koła było zawsze starać się przeprowadzić uchwały przez Sejm powzięte. Sejm uchwalił rezolucję wzywającą o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, przeto delegacja polska w Radzie państwa powinna się o to starać. Wchodząc w *meritum* rzeczy, przedstawiał, że dopóki Brody były miastem wolnohandlowem, był powód obrania tego miasta za siedzibę Izby handlowej; lecz gdy od lat kilkunastu Brody straciły całą ważność pod względem handlowym, a Tarnopol stał się centralnem ogniskiem handlu i przemysłu całego Podola galicyjskiego, słusznie więc cała okolica domaga się, aby do Tarnopola przeniesioną była Izba handlowa, a przecież Izba handlowa jest dla całego pewnego okręgu, a nie dla jednego miasta. Przeto sprzeciwia się reasumowaniu uchwały powziętej 9 marca.

P. *Jaworski* sądzi, że wysyłanie przez Koło polskie deputacji do ministerstw winno być tylko w sprawach bardzo ważnych i niecierpiących zwłoki, i uważa za nieodpowiednie wysyłanie teraz deputacji w tej sprawie.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp.: *Piniński*, *Chrzanowski*, minister *Zaleski*, *Niemczynowski*, *Rutowski*, *Struszkiewicz*, *Czerkawski*, wszyscy (z wyjątkiem ministra Zaleskiego, który dał tylko objaśnienia co do tej sprawy), za stósowaniem się do uchwał Sejmu, ale wielu z mowców nie uważało za odpowiednie śpieszne wyprawianie w teraźniejszem położeniu deputacji do ministerstw, tem więcej, że przeniesienia Izby handlowej nie można ani szybko, ani łatwo przeprowadzić, gdyż między innemi potrzeba zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa. Wśród tych rozpraw p. *Rutowski* przedłożył wniosek: „Koło utrzymuje swoją uchwałę w sprawie przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola; wykonanie jej odracza na razie, ażeby sprawę tę traktować łącznie ze sprawą utworzenia jednej lub dwóch nowych Izb handlowych w Galicji“. Po końcowem przemówieniu p. *Rosenstocka* i zamknięciu rozpraw, Koło przeważną większością *odrzuciło* wniosek o reasumcję uchwały z d. 9 marca i utrzymało tę swoją uchwałę, a następnie uchwaliło także przeważną większością środkowy ustęp wniosku p *Rutowskiego* brzmiący: „Wykonanie tej uchwały odracza się na razie“, zaś usunęło 18 głosami przeciw 13 drugą część tego wniosku, aby sprawę tę traktować łącznie ze sprawą utworzenia jednej lub dwóch nowych Izb handlowych w Galicji.

Rada państwa.

(377 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 20 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad podatkiem budowlanym. Lienbacher dotknął w dyskusji sprawy ustawy indemnizacyjnej; tak samo Türk, który zaznaczył, że Tyrolczycy i Polacy zawsze mają szczególne pretensje. Większością 2 głosów, odrzucono wniosek mniejszości komisji co do §. 2. Nad wnioskiem Keila, żeby podatek czynszowy z $26^3/_4$% zniżyć na 24%, przemawiał ks. Hohenlohe i Menger. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Keila 98 przeciw 96; za wnioskiem głosowała lewica, młodoczesi, klub Coroniniego i klub Trento.

Komisja budżetowa zgodziła się na posiedzenie wieczorne, celem obrad nad przedłożeniem o klęsce nieurodzaju w Galicji.

Komisja ekonomiczna przyjęła rezolucję, wzywającą, ażeby Rząd zechciał u Banku austro-węgierskiego wpłynąć, by interesa depozytowe zostały stopniowo i na filje Banku w głównych miastach krajów rozszerzone.

Komisja budżetowa obradowała nad galicyjską indemnizacją. Referent Zeithammer wnosi przyjęcie; Beer wnosi, ażeby na teraz nie wchodzić jeszcze w obrady i nie prowokować rozstrzygnięcia trybunału państwa co do kwestji prawnej. Kraus żąda, ażeby rząd porozumiał się z Galicją co do planu spłaty zapewnionych zaliczek. JE. minister Zaleski zwrócił uwagę, że pominąwszy względy prawne, należy mieć na oku względy słuszności, gdyż wobec finansowego położenia Galicji, pretensje zwrotu są niemożliwe.

Wiadomości polityczne.

Program Freycineta.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z wtorkowego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych, podajemy przebieg dyskusji nad deklaracją Freycineta:

Pierwszy zabrał głos były minister Lockroy, i oświadczył, że chce rząd zainterpelować. Freycinet odpowiedział, że gotów jest do natychmiastowych wyjaśnień. Lockroy w dłuższem przemówieniu zastanawiał się nad tem, co mu się w deklaracji nie podobało; stawiał pytania co do wszystkich żądań radykalnych. Interpelował, co się stanie z ustawą szkolną i wojskową; czy rząd będzie unikał wszelkich kompromisów z prawicą? (Okrzyki: „A ustawa prasowa!“) Lockroy, którego mowa zresztą nieprzychylnie została przez centrum przyjęta, żądał co do ustaw szkolnej i wojskowej, stanowczego zobowiązania się rządu. (Oklaski ze strony bulanżystów). Freycinet odpowiedział, że rząd pod żadnym warunkiem nie naruszy obu tych ustaw; zresztą, gotów jest zawsze z trybuny dawać wyjaśnienia, o ile tego ktokolwiek zażąda. (Żywe oklaski).

Ku ogólnemu zdziwieniu, wstąpił na trybunę przyjaciel Ribota, Leon Say i zaznaczył, że rząd może tylko trzymać się polityki umiarkowanej. (Oklaski). Mowca i jego przyjaciele żądają, żeby nowe ustawy były tego rodzaju, iżby nie można było zarzucić rządowi, że drażni uczucia pewnej części francuskiego ludu. (Oklaski na prawicy). Rząd nie powinien staczać walk wewnętrznych, ponieważ jego program jest programem polityki umiarkowanej. (Oklaski i sykania. Radykalny Raspail woła: „Ależ to oburzające, że musimy takich rzeczy słuchać!“). Jeżeli rząd będzie cierpliwym, liberalnym i umiarkowanym, znajdzie także poparcie odłamu umiarkowanych republikanów. Bulanżysta Deroulède interpelował, czy z ustąpieniem byłego ministra sprawiedliwości Theveneta, ustawa prasowa nie ulegnie już żadnej zmianie? Freycinet dał znowu odpowiedź stanowiącą arcydzieło sztuki, w tak drażliwej sprawie umiał zadowolnić wszystkie stronnictwa. Naprzód zapowiedział, że teraz wdawać się już w szczegóły nie może, lecz zapewnił, iż rząd bez uprzedzeń określi swoje stanowisko, wówczas kiedy ustawa przyjdzie pod obrady. Nie można rządowi stawiać politycznego katechizmu, żeby na wszystkie odpowiedział pytania etc. Izba odrzuciła 322 głosami przeciw 134 prosty porządek dzienny, na który Freycinet się nie zgodził i przyjęła porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu, 318 głosami przeciw 78.

Ustąpienie ks. Bismarcka.

A więc złożenie przez ks. Ottona Bismarcka wszystkich urzędów dotąd w państwie niemieckiem piastowanych, jest faktem spełniony; działalność zaś wielkiego męża stanu będzie odtąd tylko wspomnieniem. Wczoraj, w artykule kierującym wypowiedzieliśmy nasze zdanie o tym fakcie doniosłym, przyszłość zaś okaże, czy nasz sąd był trafny. Z tego, co już dziś mówi prasa europejska, widać, że obawy o trwałość trójprzymierza rodzą się tak dobrze we Wiedniu, jak w Rzymie. Dzienniki rosyjskie, mianowicie: *Nowosti*, *Nowoje Wremia* i *Moskowskie Wiedomosti* cieszą się wielce z ustąpienia Bismarcka, utrzymując, że Niemcy będą odtąd zagadką, ponieważ ich dalsza hegemonja w Europie okaże się niemożliwą a liga pokojowa bez jego współdziałania nie da się utrzymać. Wiele dzienników włoskich wynurza takie same przekonanie, niektóre z nich wprost nawet mówią, że teraz kolej na Crispiego. Co do Francji, ta także przyjęła wiadomość o dymisji żelaznego kanclerza z niekłamanem zadowoleniem, a jedna tylko *Estafette*, organ Ferry'ego, przestrzega, żeby się Francja zbytecznie nie radowała, gdyż teraz mogą nastąpić niespodzianki, których najbystrzejszy polityk nie przewidzi.

Jeden z reporterów dziennikarskich w Paryżu miał w tych dniach rozmowę z byłym ministrem spraw zagranicznych, panem Barthélemy de St. Hilaire, i ten mu powiedział, że główną kością niezgody między cesarzem a kanclerzem, była Rosja. Bismarck pragnął z dawien dawna zbliżyć się do Rosji, przeciwnie cesarz Wilhelm tego nie chciał.

Według dzienników wiedeńskich, ustąpienie kanclerza pozostaje w bezpośrednim związku z różnicą zapatrywań na konferencję w sprawie robotniczej i na program cesarski w kwestjach socjalno-politycznych. Zaostrzenie jeszcze bardziej się spotęgowało, gdy cesarz Bismarckowi oświadczył, że na przyszłość każdy minister będzie odpowiedzialnym za swój dział. Kanclerz, co do tej sprawy, miał dać swoją opinję najpóźniej do ubiegłego poniedziałku, a gdy to nie nastąpiło, cesarz posłał doń swego adjutanta z zapytaniem, kiedy odpowiedzi może się spodziewać. Wówczas Bismarck odrzekł, że wobec stanowczych żądań cesarza, nie może nadal piastować pełnego odpowiedzialności urzędu i prosił o dymisją. Pośrednictwa między nim a monarchą podjęli się jeszcze książęta: koburgski, wejmarski i badeński, tudzież król saski, ale bezskutecznie.

Jeżeli sobie jednak przypomnimy, że już od roku prasa europejska, a głównie rosyjska, mówiła o ciągłych nieporozumieniach między nim a hr. Waldersee, po za którym stał cesarz, to chyba musimy dojść do wniosku, że usunięcie się Bismarcka było oddawna kwestją czasu; teraźniejsze zaś trudności nie spowodowały przesilenia, tylko je przyspieszyły i rozstrzygnęły.

Nowy kanclerz niemiecki, jenerał Jerzy Leon Caprivi de Caprera de Montecuculi ma lat 59, jest wysoki i tęgi, w rysach nawet trochę do Bismarcka podobny. Wstąpił do wojska mając lat 18 i awansował szybko. Po wojnie w Czechach został szefem jeneralnego sztabu X korpusu, w 1888 r. wice-admirałem. Ustąpił z tego stanowiska niedługo, bo nie chciał się zgodzić na powiększenie marynarki. Nieraz przemawiał w parlamencie jako szef admiralicji i był bardzo

popularny nawet wśród opozycji, która zawsze uchwalała żądane przez niego kredyty. Opowiadają, że jeszcze za życia cesarza Wilhelma I stosunki Capriviego z dzisiejszym cesarzem nie były dobre; dowodziłoby to, że Wilhelm II nie chce się rządzić osobistemi niechęciami i uprzedzeniami. W każdym razie nowy kanclerz jest raczej wybornym żołnierzem i fachowym znawcą, niż politykiem.

Powiadają, że cesarz głównie dlatego wybrał Capriviego na kanclerza, że chce, aby mąż kierujący polityką Niemiec znał dobrze militarną swoją potęgę, gdyż inaczej nie wiedziałby, jak daleko może iść w ustępstwach.

Panica w świetle rosyjskiem.

Drogą listów prywatnych otrzymały *Wiadomości słowiańskie* pewne (?) dane o spisku Panicy:

„Podpułkownik Kisow, komendant stolicy i dowódca pierwszej baterji pieszej, znanym był, jako nieprzyjaciel obecnego porządku rzeczy w Bułgarji; niejednokrotnie ganił on obecną politykę rządu, groził rewolucją i obiecywał, że sam stanie w danym razie na jej czele. Wiedzący o tem Panica, — w stanie nietrzeźwym będąc, lub też tylko pijanego udając, — zaczął namawiać Kisowa, aby spełnił obietnicę. Kisow, człowiek bez charakteru, odważny tylko w słowach, skoro sprawa zaczęła przybierać charakter poważny, stchórzył i nawet uznał za konieczne zasłonić swoje stanowisko wczesnem doniesieniem o spisku swojemu ministrowi wojny, Mutkurowowi, uczynił to przecież w takiej formie, że minister pozostawił doniesienie to bez skutków, chociaż oznajmił o niem Stambułowowi i ks. Koburskiemu. Ci ostatni postanowili ustanowić nadzór nad Panicą, co do niczego nie doprowadziło.

Tymczasem niepokój w armji rósł z dnia na dzień i groził zamienieniem się w otwartą rewolucję. Odkładać tę sprawę było niebezpiecznem, a ponieważ akurat właśnie przypadkiem w domu Panicy przed dwoma dniami odbyły się uroczystości familijne z powodu imienin żony i syna, które obchodził w kole licznych znajomych, — ci wydali się rządowi spiskowcami. W nocy około godziny trzeciej, rada, składająca się z kilku ministrów: Sławkowa (przewodniczącego Sobrania narodowego) i Basmadżewa, postanowiła zaaresztować Panicę. Kisow poprowadził oddział żołnierzy, a Basmadżew oddział konnicy. Stambułow i Sławkow udali się także do mieszkania Panicy. W koszarach wojskom nakazano być w pogotowiu, patrole w mieście wzmocniono. Pierwszy wtargnął do mieszkania Basmadżew z żandarmami. Rodzina już spała, co przecież nie przeszkodziło gorliwym służalcom wtargnąć do sypialni gospodyni domu, która zresztą nie pozostała dłużną i dała kilka dotkliwych policzków naczelnikowi miasta. Sam Panica z rewolwerem w ręku oznajmił, że na aresztowanie go przez żandarmów patrzy, jak na obrazę swojego munduru, że honor wojskowy jego wymaga obrony i że on będzie strzelał. Żandarmi wyszli na ulicę i zastąpił ich Kisow z żołnierzami. Ale i Kisowowi Panica oznajmił, że jako oficer w randze jeneralskiej (był on prezesem głównego sądu wojennego), wtedy tylko pozwoli się zaaresztować, gdy pokażą mu ukaz samego księcia. Posłano do pałacu po ukaz, który też za kwadrans czasu był już gotów. Wtedy Panica dobrowolnie udał się za Kisowem.

„Skoro wyprowadzili go z domu, Stambułow, Sławkow i Basmadżew weszli do jego mieszkania i zaczęli wykonywać rewizję. Nie oszczędzili przytem nawet wstydu pani domu. Niczego przecież kompromitującego w papierach Panicy nie znaleziono.

„Tegoż dnia zaaresztowano również i kupca Arnaudowa, wszyscy zaś pozostali goście Panicy z wyjątkiem Basmadżewa i porucznika Kasimowa, byli zaaresztowani nazajutrz w sobotę. Z zaaresztowanymi postępowano podobno dosyć surowo. Panica, który trzymany jest w jednej z cel, której okna wychodzą na ulicę, otrzymuje i oddaje ukłony przechodniom i ma minę wesołą. Przed znajomymi nie krępuje się wcale i teraz już grozi uzurpatorom krwawą zemstą. Zaaresztowani oficerowie wszyscy wykreśleni są z listy wojskowej i przebrani w cywilną odzież.

„W Sofji wszyscy są przekonani, że Panica i jego towarzysze będą uwolnieni przez sąd. Zresztą wiele zależy od tego, w jaki sposób zredagowanym zostanie akt oskarżenia. Wyznaczony w tej sprawie prokurator, Agura, jest rywalem i nieprzyjacielem Panicy“.

W PIEKLE GALICYJSKIEM.

OBRAZ Z ŻYCIA.

Napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

Zaintrygowany temi słowy, nakłoniłem go że usiadł, poczem zacząłem go obsypywać pytaniami. Dowiedziałem się tedy, że się nazywał Fedko Jacyszyn, że był jedynym synem Hrehorego Jacyszyna, należącego w Borysławiu do zamożniejszych gospodarzy, że nie miał ani matki, ani rodzeństwa, że do wojska go nie wzięli, bo się okupił, że stary ojciec ciągle mu choruje, bo „coś się w nim popsuło“, i że on sam za półtora roku obejmie gospodarstwo, gdyż będzie już pełnoletni. Ze szczerością i prostotą natur pierwotnych, opowiadał mi dalej swoją podróż do Wiednia, którą dlatego musiał odbyć pieszo, że ojciec procesem zniszczony, nie mógł zdobyć się na większą ilość gotówki; opowiedział jak z Niemcami rozmawiał na migi, jak ksiądz polski przy kościele św. Ruprechta w Wiedniu, do którego dostał list w Samborze, przyjął go po ojcowsku i wyrobił mu posłuchanie u monarchy, nakoniec jak straszliwie dziwił się, gdy przed cesarzem stanąwszy, zobaczył zwykłego człowieka w generalskim ubiorze. On myślał, że cesarz, to coś takiego, czego sobie nawet wyobrazić nie można. Monarcha wziął od niego suplikę, i własną ręką zagiął w niej jeden róg; — potem, wespół z innymi włościanami, których tego dnia było kilkunastu na posłuchaniu, wyprowadzili go z Burgu. Fedko wracał teraz do domu, a chociaż od kilku dni żył już tylko chlebem żebranym, gdyż pieniądze mu się wyczerpały, mimo to był pełen otuchy, bo skoro cesarz widział go, przyjął suplikę i znak na niej zrobił, to już niewątpliwie ojciec proces wygra i Mykita Hładyszyn będzie za to ukarany, że miedzę przeorawszy, bezprawnie przywłaszczył sobie pół zagona z ich pola.

— Więc procesujecie się o pół zagona, który wart może kilkanaście reńskich, gdy tymczasem na proces wydaliście już zapewne kilkaset? — zapytałem zdziwiony.

— A choćby ojciec mieli wszystko stracić, to nie ustąpią, bo przy nich sprawiedliwość! — odpowiedział Fedko tonem stanowczym.

W tych słowach mieściło się rozwiązanie jednej z największych zagadek ludowych na Rusi Czerwonej. Istotnie, ludzie procesują się tam czasem lata całe o nic i tracą na to majątki, a wszelako, z bardzo małemi wyjątkami, czynią to jedynie dlatego, że szukają sprawiedliwości. Nie idzie im ani o zysk, ani o czczy tryumf nad przeciwnikiem, tylko o zwycięztwo dla sprawiedliwości. Ilekroć chłopa rusińskiego przekonasz, że nie ma racji, zawsze bez skargi ustąpi.

Odpocząwszy godzinę, chciałem iść dalej, głód bowiem zaczynał mi coraz bardziej dokuczać. Gdym się jednak ruszył, Fedko przemówił tonem przyjacielskim:

— Niech panicz jeszcze poczekają... Mam kawałek chleba, który wczoraj wieczór dał mi po tamtej stronie Sambora jakiś poczciwy „gazda“, trzeba go zjeść, to i sił przybędzie. Potem pójdziemy już razem do Drohobycza.

Wyjął z torby, przez ramię przewieszonej, pół bochenka chleba czarnego, w którym było pełno ości i plewy, i przełamawszy go na pół, zaczął jeść z apetytem. Na ten widok, głód we mnie tak się spotęgował, że od chleba nie mogłem wzroku oderwać. Dostrzegł to Fedko.

— Może i wy głodni, paniczu? — zapytał, rękę z chlebem wyciągając.

— Nie... bynajmniej...

— E! choćbyście nawet byli głodni, wybyście takiego chleba nie jedli — odrzekł tonem głębokiego przekonania.

— Mylisz się, jeżeli sądzisz, że byłbym w stanie czemkowiek od was się odróżniać! — zawołałem. — Pan czy chłop — dodałem z zapałem — to wszystko jedno, bośmy przecie wszyscy ludzie! Żebyś zaś nie myślał, że co innego czuję a co innego mówię, podzielę się twojem śniadaniem po bratersku.

To rzekłszy, wziąłem od niego ćwierć bochenka, i w pięć minut starłem chleb do szczętu. I rzecz szczególna, że ani mnie nie pokłół, anim się nie udławił, nawet smakował mi wyśmienicie. Fedkowi bardzo się to podobało, a widząc mój apetyt, żałował, że nie miał więcej tego specjału.

Nad samym wieczorem stanęliśmy w Drohobyczu. Tu, na środku rynku, uściskałem Fed'ka i pobiegłem do „mojej pani“. Nie myślałem co nastąpi, ani nie zastanawiałem się nad tem, co profesor na to powie, że tego dnia w szkole nie byłem. W duszy mojej wrzały teraz wielkie uczucia, gdyż w głębokiem mojem przekonaniu, kilkogodzinna podróż z Fedkiem, wspólne z nim śniadanie i pocałunek na środku rynku, były trzema ogniwami, które na wieki miały złączyć i zbratać lud ze szlachtą. A kto dał inicjatywę do tego dzieła wiekopomnego, o którem napróżno nasi wieszcze marzyli? Ja!

O! szczęśliwy wieku, w którym można tak marzyć i tak się łudzić, czemu mijasz tak prędko?!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Djamenty.

Pierwsze djamenty odkryte zostały w Indjach, i do XVIII go wieku ztamtąd jedynie przysyłane były do Europy. Obecnie rzadko kiedy znaleźć można djamenty indyjskie w handlu europejskim; szlifowane w Pannach, znajdują one nabywców prawie wyłącznie w ojczyźnie swojej, gdzie ceny ich są teraz wyższe, niż w Europie. W r. 1827-ym, Bernard Fonseca Lobo odkrył w Serra da Frio, w prowincji Minas Geraes, w Brazylji djamenty, przy myciu złota; następnie znaleziono je tamże w wielu innych miejscach. Głównym rynkiem dla djamentów brazylijskich jest obecnie Paryż. Do roku 1871-go, w którym przybyły do Europy pierwsze djamenty z Przylądka Dobrej-Nadzieji, Brazylja dostarczyła ich za 400 miljonów fr.; między kamieniami temi wszakże znajdowało się zadziwiająco mało kamieni dużych. Na Przylądku pierwsze djamenty odkrył w roku 1867-ym Jan O'Reilly u właściciela farmy w okręgu Hopetown, a zarządzone niezwłocznie poszukiwania naprowadziły między rzekami Vaal i Modder na pola djamentowe, których bogactwo przechodziło najśmielsze nadzieje. Ogólna waga djamentów, znalezionych w Afryce południowej do końca roku 1888-go wynosi około 40 miljonów karatów, czyli przeszło ośm ton (jedna tona równa się 1000 kilogramom), a wartość ich można ocenić przynajmniej na 1120 mil fr. Wobec takiej ilości łatwo już pojąć, dlaczego w ciągu lat ostatnich ceny, zwłaszcza większych kamieni, spadły. Aby je znów podnieść, zarządy kopalni połączyły się w jedno towarzystwo pod nazwą: *De Beer's Consolidated Mining Company, Limited*, z kapitałem 240 mil. fr. i postanowiły w przyszłości wysyłać na sprzedaż tylko 2 do 2½ mil. karatów djamentów rocznie. Najgłówniejsze kopalnie w południowej Afryce położone, są w West Griqualand, kraju, który za czasów ich odkrycia był częścią rzeczypospolitej Orańskiej. Gdy jednak doszła do Europy wiadomość o bajecznych skarbach djamentowych okolicy, rząd angielski wynalazł, iż prawdziwym władcą tego kraju jest wódz plemienia West Griquas'ów, Nicholas Waterboer, i na jego żądanie ogłosił w r. 1871-ym w październiku, iż on i jego plemię są poddanymi brytańskimi, a kraj jego brytańską posiadłością. Rzeczpospolita Orańska protestowała daremnie i dopiero w lipcu roku 1876 wyrzekła się swoich pretensyj do West-Griqualand'u, za wynagrodzeniem w sumie 1,800,000 fr. Kilka kopalni pomniejszych; jak Jagersfontein, Coffeenfontein pozostały w jego posiadaniu. Pierwsza z tych kopalni dostarcza przeważnie kamieni bezbarwnych lub z błękitnawym blaskiem. Przez długi czas djamenty z Przylądka walczyły z powszechnym przesądem — twierdzono, iż są one żółtawe i dlatego nie tak cenne jak zupełnie białe. Wprawdzie znajdują się między kamieniami z południowej Afryki liczne egzemplarze rozmaitych odcieni, aż do bardzo cenionego ciemno pomarańczowego, a największe znalezione na Przylądku djamenty mają w istocie barwę nieco żółtawą, gdy tymczasem sławne solitery indyjskie i brazylijskie są bezbarwne; wogóle jednak djamenty pochodzące z Przylądka mniej są zabarwione, niż kamienie z Indji i Brazylji. Djamenty z Przylądka odznaczają się także znakomitą ilością dużych egzemplarzy, które w większej części znajdowały się na zeszłorocznej wystawie paryskiej. Był tam między niemi największy brylant na świecie, ważący 228½ kar., a oceniony na 2 miljony fr.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W Towarzystwie wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych odbyło się w dniu 20 b. m. doroczne zgromadzenie delegatów. Przewodniczył hr. Stefan Zamoyski. W wstępnem przemówieniu prezes zaznaczył, iż wszyscy starać się powinni, ażeby ziemia polska nie przechodziła w obce ręce. Referent p. Trojan przedstawił sprawozdanie rachunkowe i postawił następujące wnioski: Komisja rachunkowa wnosi: 1) Z pozostałej z końcem roku 1889 nadwyżki w kwocie 31.182 złr. 64 cnt., wyłącza się 15 597 złr. 31 cnt., przypadające na inne udziały majątku towarzystwa, a reszta w kwocie 15.585 złr 33 cnt. przyłącza się do funduszu żelaznego; 2) udziela się wydziałowi centralnemu absolutorjum ze złożonych rachunków za rok 1889, 3) poleca się wydziałowi centralnemu, ażeby ściślej, niż dotąd, trzymał się przepisów co do wymiaru i rozdziału zapomóg. Wnioski te przyjęto bez dyskusji. Referent, p. Raichard, przedstawił sprawę funduszu stypendyjnego im. hr. Stefana Zamoyskiego, wynoszącego obecnie 6000 złr. P. Raichardt odczytał projekt statutu, wypracowany przez członka wydziału centralnego, p. Adolfa Stronera. Z fundacji tej korzystać mogą, według tego statutu, sieroty płci żeńskiej, ślubne. Po krótkiej dyskusji w której brali udział pp. Stroner i Skowroński, odesłano ten projekt do komisji statutowej.

* Uchwałę ankiety, która się odbyła w Wydziale krajowym w sprawie aktywowania fundacji br. Hirscha, wręczył JE. p. Marszałek krajowy JE. p. Namiestnikowi.

* Na miesięcznem zebraniu Towarzystwa historycznego, mającem się odbyć d. 22 bm., będzie czytał swą pracę dr. Oswald Balzer, p. t. „Księga kryminalna Sanocka z lat 1554—1638“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce dnia 20 marca. — Epidemja tyfusu stanowczo znikła w naszem mieście. — Dnia 17 b. m. odbył się tu wieczorek dla uczczenia poetów ruskich Tarasa Szewczenki, Markjana Szaszkiewicza i Józefa Fedkowicza. Zagaił uroczystość ks. Izydor Worobkiewicz (Danyło Młaka) pięknym odczytem. Resztę obfitego programu wypełniły śpiewy i deklamacje. — Bukowiński przemysł domowy będzie reprezentowanym na tegorocznej wystawie rolniczej i lasowej w Wiedniu. Prof. Romstorfer, poparty przez marszałka kraju br. Wassilkę i dyrekcję Towarz. eksploatacji drzewa na Bukowinie, zajmie się wybudowaniem chaty huculskiej na placu wystawy. — † Mieczysław Tesarz słuchacz praw, zmarł w naszem mieście przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbył się onegdaj przy licznym współudziale kolegów, członków akad. tow. „Ognisko“, profesorów wszechnicy i pobożnej publiczności.

* Kołomyja dnia 20 marca. — Walne zgromadzenie tutejszej huculskiej Spółki przemysłowej odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 11 przed południem w sali miejscowego ratusza. Towarzystwo, zawiązane w celu dźwignięcia przemysłu domowego u ludu huculskiego i pokuckiego, rozpoczęło swą czynność bardzo małemi środkami, jednakowoż przy wytrwałej pracy osiągnęło już w pierwszym roku istnienia znaczne rezultaty. Liczy obecnie 134 członków bez różnicy narodowości, którzy podpisali 267 udziałów po 5 złr. Kapitałem, nie sięgającym nawet 1000 złr., który powoli wpływał, w ciągu roku zakupiono wyrobów przemysłu domowego u ludu za 4.656 złr. 65 ct., sprzedano zaś za 4.327 złr. 59 ct. Główną uwagę zwróciło Towarzystwo dotychczas na przemysł drzewny i tkacki. W przemyśle drzewnym pracowano szczególnie w kierunku rzeźbiarskim. Odkryto wiele nowych młodych talentów, którym Towarzystwo przyszło w pomoc narzędziami i wskazówkami. Dalszem staraniem będzie otworzyć małą szkółkę snycerską. Na polu przemysłu tkackiego rozpoczęło Towarzystwo swą pracę od przyrządzania materjału tkackiego, tj. przędzy: usiłowało wyprzeć ręczne wrzeciona, a zastąpić je kołowrotkami; rezultat był taki, że w ciągu jednego roku rozpowszechniono między ludem pokuckim około 120 kołowrotków. Oprócz tego dostarczono około 100 wiejskim tkaczom ulepszonych narzędzi tkackich.

MIANOWANIA.

* Minister spraw wewnętrznych przeniósł c. k. starostę Józefa Soniewickiego ze Sniatyna do Krosna, oraz przeznaczył nowomianowanych starostów Józefa Arvaya dla Sniatyna, Władysława Korosteńskiego dla Kolbuszowej i Franciszka Bilińskiego dla Pilzna.

* Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Stanisława Łahocińskiego, w Tarnowie, sędzią powiatowym w Leżajsku.

* Pan Namiestnik jako prezydent galicyjskiej Dyrekcji dóbr państwowych mianował kandydatów leśnictwa: Władysława Leśniaka, Karola Chlipalskiego i Stanisława Szczęścikiewicza elewami leśnictwa.

KONKURSY.

* Wakują posady katechetów przy 6 klasowej szkole żeńskiej w Kołomyi: jedna posada nauczyciela religji dla młodzieży rzym.-kat., druga gr. kat. i trzecia dla izraelickiej (z płacą po 600 złr.). Termin podań w Kołomyi do końca kwietnia br. — Posada katechety rzym.-kat. przy szkołach 4 klasowej męzkiej, 4-klasowej żeńskiej i 4-klas. wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie (z płacą 800 złr.) Termin podań w Rzeszowie do końca kwietnia b. r. — Posada nauczyciela historji powszechnej i geografji z językiem wykładowym niemieckim w gimnazjum w Brodach (z płacą etatową). Termin podań we Lwowie do 20 kwietnia b. r. (Patrz nr. 66 *Gaz. Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 19 marca. — Składki dla dotkniętych głodem włościan galicyjskich wpływają dosyć obficie. Sama redakcja *Dziennika Poznańskiego* zebrała blisko 3000 marek. — Zrobili tu od pewnego czasu strejk

---

WOJTEK *OD* CHICAGO

2) przez

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

On tylko złotym guzem laski wskazał na swój bilet, leżący na stole, i rzekł szeroko roześmianą gębą:

— To jest *ol rajt! Pon* jest *Tenaten*, a *jo* Wojtek *ode* Chicago. Jak jest *byznes?*

Hm! Jeszczem wtedy nie wiedział, że podobnie, jak gdzieś w Azji, ludzie się przy powitaniu zapytują o stan śledziony, amerykanie przy każdem spotkaniu zasięgają wiadomości o wzajemnem położeniu interesów. Anim i tego nie wiedział, że na podobne zapytanie odpowiada się tylko i jedynie ciekawością stanu interesów pytającego. Ot tak:

— Jak idą interesa? — To jest pytanie.

— Jak idą wasze? — A to jest odpowiedź.

Ni jedno, ni drugie, nie ma najmniejszego znaczenia, nie jest niczem innem, jak tylko prostem wypluciem śliny przed właściwem konwersacji rozpoczęciem. No, lecz ja o tem nie wiedziałem. Więc, widząc znów oczy Wojtka od Chicago, wiodące kwaśno wzdłuż mego pokoju, zdecydowałem się wynurzyć przed nim niektóre lamentacje. Zachęcała mnie zaś ku temu obawa, czy przypadkiem jegomość nie wstąpił tu do mnie po pożyczkę na powrót do Chicago Ill. U. S., z którego się zjawił. Odpowiedziałem mu przeto:

— Jakie tu życie w Londynie jest drogie; jak, pracując ciężko od rana do północy, człowiek końców żywota związać nie jest w stanie, a końce podeszew z butów wychodzą! Dalej, jak ci redaktorzy i wydawcy warszawscy źle płacą, jak galicyjscy, albo mnie jeszcze gorzej traktują, albo wcale za darmo pracy żądają... jak mi poznańscy przysięgają, że oni publiczność swą żywią tym i takim karmem tylko, jaki im wietrzysko z byleкąd i z łaski na stół zsypie! Dalej jak człowiek zarobiwszy z końcem roku dziesięć rubli srebrnych, papierowych, lub też półsiodma reńskiego, straci z nich tu na zamianie blisko połowę, choć się tyle na cały brzuch swój musiał mordować i z połową surduciny po mieście chodzić nie może! Dalej, jak oto teraz, przeczytawszy odczyt Sienkiewicza, piszę powieść historyczną w pięciu tomach, aby z honorarjum zapłacić komorne za dwa zaległe kwartały; że jednak pewnie mnie dziś, jutro z mieszkania wyrzucą, a honorarjum przyjdzie, kiedy na mnie krzaczyska porosną na cmentarzu! Dalej, że...

Gadałem mu więc tak całą godzinę o *niektórych* dolegliwościach swego żywota — i nareszcie zatrzymałem się. Pomyślałem bowiem, że, jeśli jeszcze nie pójdzie sobie, to wprost go poproszę o pożyczkę dwóch szylingów na obiad! Czy on mnie słuchał, nie wiem. Cały ten czas siedział rozpostarty w fotelu, z cylindrem na bakier; kilka razy chciał buty, nie zdejmując ich, na gzymsie postawić kominkowym — ale spostrzegłszy wiodące do nich kompresyble, zmarszczył się i zamiaru zaniechał. Ciekawy jego dalszego manewru, przestałem mówić — a on otóż, ujrzawszy na stole pudełko *od* cygar, ku niemu zaraz rękę wyciągnął i do mnie:

— *Dej nom pon sygarę!* — rzekł najobojętniej dobrotliwie.

Wytłomaczyłem mu, że ja własnych cygar nigdy nie posiadam i nie palę, a w onem pudełku zawieram moje kołnierzyki papierowe i niedzielną krawatkę...

— Nigdy nie myśleć! — rzekł tedy, anglicyzując w ten sposób nasze „nic nie szkodzi“. Sam za to dobył olbrzymi futerał podróżny z kieszeni długiego surduta i, otworzywszy, ofiarował mi do wyboru jednę ze stu sztuk cygar, jakie z sobą woził. Ja zapaliłem, zapalił i on — a potem tak powiedział:

— Jak jest *byznes?* A! o! co to *pon* mówił? no, ale nigdy nie myśleć! *Jo*, widzi *pon*, to jestem Wojtek ode Chicago, obywatel Stanów... tam! (Laską wskazał po za siebie, jak gdyby *Stany* były u mego sąsiada, tuż za ścianą). Na *tykiecie* mam jużcić nazwisko ojców, tak jak na szyldzie w Chicago *syty*, ale nasi mnie jeno znają, jako to *Wojtek ode Chicago Illinois*, i w *postofisie* wiedzą o Wojtku tak samo dobrze, jak o *Adelbertusie*.

— To pan jest kupcem?

— *Jest.* (Co miało być angielskiem *yes*). *Jest*, tak jest. Mam *szop* [4]) w Chicago Illinois, jeden; jeden w *Nujork*, jeden w Boston, Mass., a drugi w Minneapolis, Minesota.

— To pan dawno w Ameryce? — spytałem, pełen szacunku dla *clergymana*, jego cygar i *szopów*.

— *Pietnasty* rok, ten ostatni święty *Jon* i wolny obywatel! — odparł z dumą.

— A z których stron Polski?

— Od Dolska, w *wielgiem ksienstwie* od Poznania, pod *prusokiem!* — odpowiedział i splunął na kobierczyk. — Jestem bardzo przyjemny, żem pana *nalozł. Wylandowaliśmy* [5]) wczoraj; na *szypie* [6]) *poloka* ani krzty bez dziesięć dniów. Więc powiedziałem sobie, mówię tak: Jak w London wylandujesz, tak mi *zaro* pódziesz do *poloka*, mieć *sztuk* rozmowy z *landsmanem*... i jest! Przyjdź *pon* ze mną, weź flaszkę *szampeń!*

Powiedziałem sobie w duchu: jużcić Wojtek winami handluje! ale nie może być, iżby z cygarami i szampańskie wiózł *szypem* od Chicago! Spytałem się go więc, gdzie zamieszkał w Londynie?

— Anu, w Langham hotel! abo co? Abo tam *byznes* nie *rychtyk?*

Zapewniłem go, że taki magnacki hotel, w którym wszyscy amerykańscy zatrzymują się miljonerzy, *musi* być porządny i pewnie lada chwilę nie zbankrutuje. Potem zapytałem, na jak długo tu przybył?

— O, *jo* tu *dłużykiem stopować* [7]) nie będę — odparł, patrząc na zegarek złoty, tak wielki, jak cały mój jeden policzek — dziś wieczór pojadę do Polski, a za dwie niedziele będę tu nazad *bez* Paryż. Potem będę próbować, jaki tu *byznes*: jak dobry, to pewnie tu *brancz* [8]) zrobię — a jak nijaki, to *bak* [9]) do Chicago. No, *chodźwa* na flaszkę *szampeń* [10]), bo mi się pić chce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[4]) *shop* = sklep.
[5]) *to land* = wylądować.
[6]) *ship* = okręt.

[7]) *to stop* = zatrzymać się.
[8]) *branch* = gałąź, filja.
[9]) *back* = napowrót.
[10]) ang. wymowa wyrazu *champagne*, z akcentem na ostatniej zgłosce.

czeladnicy mularscy i ciesielscy. — W Rogoźnie zostanie z dniem 1 lipca b. r. otwarta mleczarnia parowa.

* Toruń dnia 18 marca. — Pożar wybuchł tu przed kilku dniami w magazynach wojskowych i wyrządził szkody na 20.000 marek.

* Olsztyn na Warmji dnia 18 marca. — Odbyły się tu dziś wybory do Sejmu pruskiego z okręgu olsztyńsko-reszelskiego. Wybrany został kandydat katolików niemieckich p. Oster z Olsztyna, który odebrał głosów 204. Ks. Tolsdorf, kandydat polskiego ludu odebrał 144 głosów. Rezultat to dla nas jeszcze pomyślniejszy, aniżeli na dniu 20 lutego, albowiem wówczas głosowano tajnie kartkami, a posłów do Sejmu pruskiego wybiera się publicznie według klasy opłacanego podatku, co żywiołowi niemieckiemu wielkie zapewnia korzyści.

KURJER WARSZAWSKI.

* Instytut głuchoniemych i ociemniałych otrzymał zaproszenie na zjazd przedstawicieli instytutów dla ociemniałych, mający się odbyć w Londynie w miesiącu czerwcu r. b.

* Znana pracownia na polu malarstwa przemysłowego pani K. otrzymała od państwa Rogozińskich ciekawy zbiór rozmaitych przedmiotów, używanych przez dzikich mieszkańców Fernando Poo. Są to narzędzia muzyczne, kapelusze z drzewa korkowego, tkaniny z łyka drzewnego itp. Pani K. otrzymanemi *curiosami* nader efektownie ozdobiła swoją pracownię.

* Kółko ludzi, pragnących żyć bez pracy, zawiązało pomiędzy sobą coś w rodzaju stowarzyszenia szulerów. Rycerze karcianego przemysłu sprowadzali do siebie naiwną młodzież i za pomocą znanych figielków wyzuwali ją z gotówki. O sprawkach tych dowiedziała się policja, która szulerów wytropiła i zdemaskowała. Epilog rozstrzygnie się niezadługo przed kratką sądową.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Maurycy Jokai wybiera się w dłuższą podróż na Wschód, a ma ona związek z projektowanym wielkim romansem historycznym, którego bohaterem będzie Jerzy Rakoczi, młodszy syn Franciszka Rakoczi'ego. Widownią romansu tego jest Sycylja, Paryż, Wiedeń, Węgry i Rodosto. Jokai jedzie tedy do Turcji po wrażenia bezpośrednie; podróż ta, zbieranie dat i różnych faktów historycznych zajmie sporo czasu tak, że nowy romans popularnego powieściopisarza nie ukaże się tak prędko. Tymczasem drukowana będzie inna powieść jego. Z powodu stanowiska jakie Jokai — polityk zajął w pamiętnych rozprawach o prawie obrony, mieszkanki Aradu postanowiły, iż żadnego dzieła jego nigdy czytać nie będą. Jokai dowiedziawszy się o tem, przyrzekł napisać sztukę, której bohaterami mają być sławne kobiety z Aradu i oświadczył, że pewien jest, iż nadobne nieprzyjaciółki, jako najbardziej zainteresowane, pójdą na przedstawienie owej sztuki. Otóż teraz Jokai zamierza uiścić się z tej obietnicy, ale postanowił najpierw napisać na ten temat historyczny romans komiczny, a następnie przerobić go na scenę.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Nowosti* piszą: W drugiej połowie kwietnia odbędzie się w Petersburgu prekonizacja zamianowanych niedawno biskupów na wakujące katedry, w tej liczbie mohylewską, wileńską i płocką. Imiona kandydatów ogłoszone zostały w styczniu Na uroczystość tę oczekiwani są w Petersburgu: arcybiskup warszawski Popiel i kilku biskupów.

* Według informacyj gazety *Nowosti*, świeżo zatwierdzone przepisy o pracy małoletnich robotników fabrycznych wprowadzone będą w życie w lipcu r. b

* Otwarcie zapowiadanej w Petersburgu wystawy zabawek nastąpi dnia 23 b. m. Deklaracje, dla których składania wyznaczono termin do dnia 15 stycznia, już przyjmowane nie będą. Początkowo uwzględniano zapisy wytwórców i sprzedawców ostatecznie jednak tych ostatnich liczebnie ograniczono. Z Warszawy w wystawie biorą udział firmy Strażyńskiego, Frenkla i in

KURJER RZYMSKI.

* Przed kilkoma dniami na pogranicznej stacji szwajcarsko włoskiej w pociągu, z Włoch idącym, zwracał uwagę mężczyzna w otoczeniu pięciorga płaczących dzieci. Bliższe badanie wykazało, że dzieci pochodzą z prowincji Lucca i że zostały przez rodziców zamienione za oliwę... Prócz tego handlarz zobowiązał się rodzicom przysyłać miesięcznie 10 lirów, a przeznaczeniem dzieci było sprzedawać figury gipsowe w Hamburgu. Jest to smutna prawda, że we Włoszech co roku niedorostki w ten sposób sprzedawane bywają za granicę przez nieludzkich rodziców! W powyższym jednak wypadku władza włoska przeszkodziła handlowi i odesłała dzieci do ojczyzny.

KURJER AMERYKAŃSKI

* W Chicago już i rozbójnicy poczęli posługiwać się elektrycznością Niejaka Jacobsen w tych dniach nad wieczorem szła z odwiedzin do domu, gdy nagle ją napadli mężczyźni. Przytem jeden tknął rękę jej kawałkiem metalu, wskutek czego napadnięta uczuła gwałtowne uderzenie elektryczne, które ją oszołomiło i ubezwładniło... Gdy nareszcie przyszła do siebie, przekonała się, że jej zginęła portmonetka z pieniędzmi, zegarek i pakiet, który niosła na ramieniu.

KURJER LONDYŃSKI.

* Stanley zawiadomił królewskie Towarzystwo jeograficzne w Londynie, że przybędzie do stolicy Albjonu dn. 25 kwietnia. Towarzystwo zamierza sławnego podróżnika solennie uczcić dn. 5 maja w hali Alberta. Przewodniczyć będzie honorowy prezydent Towarzystwa, ks. edynburski, a ks. Walji złoży Stanleyowi podziękowanie za usługi, poczem podróżnik wygłosi mowę. Towarzystwo londyńskie zaprosiło także i Emina baszę, życząc mu równocześnie wyzdrowienia; Emin odpowiedział, że rzeczywiście zamierza odwiedzić Londyn.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *(w. k.) Dla głodnych*, jednodniówka wydana podczas rautu 16 marca, przedstawia się powabnie, pełna wdzięku, jak rączki pań, które ją rozdzielały. Drukarnia p. Słomskiego zdobyła sobie tem wydaniem prawo należenia do znakomitszych zakładów typograficznych. Treść obfita, a na 48 gęsto zadrukowanych stronnicach, są i przepiękne poezje *Konopnickiej*, i bystre aforyzmy, wierszyki i powiastki. Ruski poeta Wołodymir *Maślak*, odezwał się rzewnie do Polaków i Rusinów. Śród licznego zastępu piszących, stanęli w tej jednodniówce do apelu: *Bartoszewicz, Bełcikowski, Bliziński, Bylicki, Dobrowolski, Ehrenberg, Z. Kaczkowski, Orłowski, Pieniążek, Rodoć, Rogosz, Sarnecki, Stroka, Ujejski, Ziemba* i t. d. Chociaż nie jesteśmy zwolennikami pesymizmu, przecież nie możemy się oprzeć pokusie przytoczenia pesymistycznych aforyzmów W. *Sachorowskiego*. „Świat jest teatrem, ludzie aktorami; okoliczności piszą sceny, namiętności rozdają role. Czas zmienia dekoracje, złoto jest suflerem. Los bije oklaski, śmierć spuszcza kortynę, historja wywołuje na scenę“.

Mimo zabarwienia czarnego, wiele tu prawdy. Komu się to nie podoba, niech kupuje czemprędzej jednodniówkę, a znajdzie w niej rzeczy inne, weselsze, budzące wiarę, dźwigające ducha.

Dla lubowników tak zwanej „gry w zielone“ dodamy, że pełne drobnych pomysłów panie krakowskie zaprowadziły grę „w jednodniówkę“. Zamiast zielonego listka, grający mają wciąż przy sobie i okazują sobie wzajemnie „jednodniówkę“. Nie pogniewamy się wcale, jeżeli cały Kraków w taką grę się zabawi.

Rozmaitości.

Tygrysy w Anamie. Pomimo wszelkich środków, przedsięwziętych przez protektorat dla tępienia tygrysów w Anamie, liczba ich wzrasta ustawicznie. Suma ogólna premij, wypłaconych w r. z. za zabicie tych dzikich zwierząt, wynosi nie mniej jak 10 000 fr. Za każdego osobnika pozbawionego życia protektorat wypłaca 20 piastrów i ma się rozumieć, dla zapobieżenia oszukaństwu, pieniądze te wręczają się dopiero, gdy myśliwy przedstawi szczątki zwierzęcia. Najwięcej tygrysów jest w prowincji Phu-Yen, znajdują się też w wielkiej liczbie w Nghean i Hatinh. W niektórych stronach obawa przed tym krwiożerczym zwierzem jest tak wielką, że za żadną cenę nikt tępić go nie chce. Anamici dla przypochlebienia mu się i pozyskania jego łask wznieśli go niemal do godności bóstwa. Poświęcają mu pagody, obdarzają go tytułami i otaczają religijną niemal czcią. Rzadko bardzo poważają się stawić mu otwarcie czoło, natomiast czynią na niego zasadzki. I tak, na drodze, po której sądzą, iż będzie przechodził, wykopują olbrzymie doły, pokrywając je następnie suchemi gałęziami Pod ciężarem tygrysa łamią się i zwierz wpada do jamy. Wówczas zbiega się cała wieś, uzbrojona w lance z bambusów i w stare strzelby. Żgają obezwładnione zwierzę, miotając nań tysiące obelg i przekleństw, następnie skrwawione jego zwłoki niosą trjumfalnie do najbliższej rezydencji władzy, dla otrzymania nagrody. Krajowcy, również jak i zwierzęta, czują z bardzo daleka obecność tygrysa. Skoro tylko posłyszą z oddali owo straszne: „kop! kop!“ (dźwięk wydawany przez tę dziką bestję, od którego w językn anamskim nazwana jest: *kop*), szerzy się nieopisany popłoch. Koń drży, pokrywa się pianą, staje dęba i nie chce iść ani kroku dalej; psy z podwiniętemi ogonami kręcą się w kółko i wreszcie przypadają do nóg człowieka; krajowcy, tworzący eskortę, pozostawiają Europejczyków na pastwę srogiego nieprzyjaciela, a sami co tchu uciekają.

Tygrys nie znajduje pożywienia w lasach Anamu; zwierzyny tam mało. Najsmakowitszym dla niego kąskiem są dzikie pawie. „Gdzie tylko są pawie, tam jest i tygrys“ — powiada miejscowe przysłowie. Nie poprzestając jednak na tem delikatnem pożywieniu, nocami wychodzi na żer, krąży wśród wiejskich zagród, z pod oczu przelęknionych pasterzy chwyta najtuczniejsze barany i wraca spokojnie do legowiska

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 22 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Katarzyny, panny i Boguchwała, biskupa. — Św. Katarzyna była córką Ulfona, księcia szwedzkiego i św. Brygidy. Ulegając woli ojca wstąpiła w stan małżeński. Po owdowieniu ostatnie swe lata przepędziła w klasztorze Wastaneńskim, była jego przełożoną i tam zasnęła w Panu, r. 1381.

Kalendarz. Dziś śś. Katarzyny, panny i Boguchwała, biskupa; jutro: św. Ottona żołnierza.

Kalendarz historyczny. 22 marca 1656 roku: Odparcie Szwedów z pod Częstochowy.

Książęco-biskupi Konsystorz w Krakowie, zwraca naszą uwagę, że ani stowarzyszeniom, ani osobom prywatnym nie udzielono pozwolenia na urządzanie wieczorów tańcujących w obecnym czasie wielkopostnym, gdyż prośby formalnej nikt w tej mierze nie przedkładał, a na poufne zapytanie odpowiadał książęco-bisknpi Konsystorz wszystkim interesowanym, że urządzanie balów w czasie wielkopostnym nie zgadza się z przepisami Kościoła katolickiego. Z naszej strony już przed kilkoma dniami wyraźnie zaznaczyliśmy, że omijania tych przepisów w dzień św. Józefa nie podobna pochwalić, a tem mniej przypuścić, aby to się działo za zgodą władzy kościelnej.

P. delegat namiestnictwa Kuczkowski zajmuje się obecnie sprawą wydania orzeczenia, na kim właściwie ciąży obowiązek utrzymania sztucznego koryta Rudawy i Karsztyny.

P. Edmund Naganowski, literat i publicysta, stale zamieszkały w Anglji, którego powieść p. t.: „Wojtek od Chicago“ rozpoczęliśmy dziś drukować w feljetonie *Kurjera polskiego*, zapowiada swój przyjazd do Krakowa na przyszły miesiąc. P. N. zamierza nawiązać tutaj stosunki dziennikarskie dla pism angielskich.

P. Erazm Jerzmanowski, znany filantrop amerykański, spodziewany jest wkrótce w Krakowie.

Nominacje. Radca wyższego sądu krajowego Marceli Czajkowski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu. Na zastępców prokuratora państwa mianowani: Adjunkt sądu krajowego w Krakowie Antoni Stawarski — dla Tarnowa, adjunkt sądowy w Wieliczce, przydzielony do najw. tryb. Stanisław Grzybowski — dla Krakowa, adjunkt sądowy w Rzeszowie Peszkowski — dla Rzeszowa, adjunkt sądowy w Wadowicach Sułkowski dla Wadowic Na adjunktów sądowych mianowani adjunkci sądów powiatowych: Nowacki — dla Lwowa, Janowski i Bętkowski — dla Brzeżan, Wyspiański — dla Kołomyji, Dolnicki — dla Lwowa. Na adjunktów sądów powiatowych mianowani auskultanci: Strutyński — w Busku, Limbach — w Medenicach, Lorek — w Rudkach, Kauczyński — Obertynie, Markowski w Złotym Potoku. Suplent krakowskiego gimnazjum św. Anny ks. dr. Rychlak mianowany rzeczywistym nauczycielem religji przy temże gimnazjum.

Zwracamy uwagę, że wśród świeżo mianowanych zastępców prokuratora państwa znajduje się p. Sułkowski, dotychczasowy sędzia śledczy w Wadowicach, który z rzadką energją i wszelkiego uznania godną sumiennością przygotował olbrzymi materjał do głośnego procesu emigracyjnego w Wadowicach.

Przypominamy, że dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Strzeleckiej wieczór ku uczczeniu ś. p. J. I. Kraszewskiego, urządzony staraniem naszej młodzieży akademickiej. Łaskawy współudział w wieczorze przyjęły panie: Siemaszkowa (deklamacja), oraz Zienkowicz i Świtkowska (część muzykalno-wokalna) Z panów zaś: prof. Singer, prof. Stingl, Henoch, Freniel i Szulisławski. Wstęp do sali tylko za zaproszeniami, o które jeszcze dziś zgłaszać się można do sklepu p. Rudnickiego, w Rynku głównym.

Składki na rzecz klęską nieurodzaju dotkniętych włościan przyjmują się przy wejściu na salę.

Walne zgromadzenie członków filji (dam i mężczyzn) Stowarzyszenia Czerwonego krzyża, które dnia 16 b. m. nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu, odbędzie się dnia 25 b. m., t. j. w przyszłą niedzielę o godz. 4 popoł. w sali Rady miejskiej.

W sprawie urządzenia domu akademickiego w Krakowie, odbyła się onegdaj narada w gmachu uniwersyteckim, zwołana przez p. rektora Korczyńskiego. Na posiedzeniu tem obecni byli również prezydent miasta, dr. Szlachtowski, dyrektor budownictwa miejskiego, p. Janusz Niedziałkowski. Sprawa jest, według naszych informacyj, na najlepszej drodze.

PP. Dr Józef Rettinger i Gustaw Baruch, urządzają w dobrach Płazy (pow. Chrzanowski) wielki piec systemu Hoffmana dla wypalania wapna. Wapiennik ten połączony będzie torem żelaznym z koleją północną.

P. Adolf Meizner, fabrykant powozów, którego sprawa z powodu niedoszłego kupna gruntów na Maślakówce wywołała w swoim czasie żywą dyskusję w Radzie miasta, nabył obecnie grunta pod fabrykę na Błoniach. Jednocześnie starają się u gminy pp. Jakubowski i Jara o odstąpienie im placu na Błoniach pod budowę fabryki.

Z Towarzystwa muzycznego. Czwarty zwyczajny wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się d. 28 b. m. w sali Redutowej. Program obejmuje kwartet fortepianowy Brahmsa (odegrają pna W. Świtkowska, pp. Singer, Henoch i Stingl); koncert skrzypcowy Godarda (odegra p. Singer), śpiew solowy sopranistki pny ***, która wykona między innemi arję z „Rigoletta“ Verdiego i deklamację pny R. — Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa po cenach zwykłych, t. j. dla Członków po cenach ct. 40, 30, 25 i 20, dla innych osób po złr. 1·50 i 1·00.

Wieczorek ku czci Szewczenki, urządzony staraniem ruskiej młodzieży, należącej do stowarzyszenia „Akademiczna Hromada“ odbędzie się w naszem mieście 2 maja w sali Hotelu Saskiego. Komitet dokłada starań, aby wieczorek wypadł jak najświetniej. Między innemi odśpiewać mają chóry wyjątki z opery Wachnianina: „Kupało“ z towarzyszeniem orkiestry.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu klęski głodowej zniżyły galicyjskie koleje żelazne taryfę dla transportu paszy dla bydła, pod dotychczasowemi warunkami także i na kukurydzę ze stacyj galicyjskich i bukowińskich.

Losy krakowskie w Afryce i Australji. Nie inaczej. Losy m. Krakowa cieszą się wziętością nie tylko w Europie, lecz hen, daleko, w innych częściach świata. Dowodem tego listy nadesłane do magistratu tutejszego z Algieru, przez żonę tamże zamieszkałego konsula francuzkiego, oraz z Sydney od pewnego obywatela, w których wyrażona jest prośba o bezzwłoczne przesłanie im listy ciągień losów krakowskich.

Organa policyjne przyaresztowały onegdaj zamiejscowego agenta emigracyjnego, żyda, który w jednem z miasteczek galicyjskich uprawiając zawód felczerski jednocześnie „golił“ kieszenie włościan, namawiając ich do wyemigrowania z kraju. Równie dostał się pod klucz niejaki Mordka Bronденberg z Nowego Korczyna w Królestwie Polskiem, który zdołał ulotnić się z więzienia w Busku, gdzie odsiadywał karę za kradzież. Przytrzymany usiłował przekupić aresztującego agenta policyjnego kwotą 25 złr. w. a.

REPERTUAR TEATRALNY

W sobotę 22 b. m. Na dochód Edmunda Rygiera (wznowienie): *Izrael na puszczy*, dramat na tle biblijnym w 5 aktach Juljana Łętowskiego.

W niedzielę 23 b. m.: *Izrael na puszczy*, dramat w 5 aktach na tle biblijnem, przez Juljana Łętowskiego. W akcie drugim „Modlitwę bożka Baala“ odśpiewa chór złożony z pp. amatorów.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 21 marca. W komisji budżetowej uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej nad ustawą idemnizacyjną, większością 11 głosów przeciwko 8. Lewica głosowała przeciw ustawie, klerykalni wstrzymali się od głosowania, tylko Kathrein dał swój głos za ustawą. Na wniosek Lupula przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, aby zawarł podobną ugodę w sprawie indemnizacyjnej z Bukowiną.

Berlin 21 marca. Wczoraj wieczorem ukazał się nadzwyczajny dodatek „ eichsanzeigera“, który zawiera następujące pismo cesarskie: „Do księcia Bismarka. — Kochany Książę! Z głębokiem wzruszeniem dowiedziałem się z pisma Twojego, że postanowiłeś ustąpić z urzędów, które przez długie lata z nieporównanem powodzeniem sprawowałeś. Spodziewałem się, że dopóki będę żył, nie będę potrzebował oswajać się z myślą, że trzeba się z Tobą rozdzielić; a jakkolwiek teraz muszę się z nią pogodzić, chociaż wiem jak doniosłe pociągnie za sobą skutki Twoje ustąpienie, czynię to pełen głębokiego smutku i jedynie ze względu na to, iż zadosyćuczynienie twojej prośbie przyczyni się do zachowania jak najdłużej drogocennego twego życia i Twoich sił dla Ojczyzny. Powody, jakie Cię skłoniły do powziętego postanowienia, przekonały mnie, że wszelkie dalsze próby, żeby Cię skłonić do cofnięcia Twojej prośby, byłyby bezskuteczne.

„Stosownie zatem do twoich życzeń uwalniam Cię od obowiązków kanclerza, prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, w przekonaniu, iż sił twoich i mądrej rady, na przyszłość nie zabraknie ani mnie, ani naszej ojczyźnie. Uważałem za jedno z najpomyślniejszych zrządzeń w mojem życiu, że wstępując na tron, miałem Ciebie przy boku, jako pierwszego doradcę. To co uczyniłeś dla Prus i Niemiec, to czem byłeś dla mojego domu, dla moich przodków i dla mnie, zachowamy — ja i lud niemiecki — we wdzięcznej, nieprzemijającej pamięci, ale nawet zagranicą dzięki Twojej mądrej i dzielnej polityce pokojowej, którą będę uważał na przyszłość za nić przewodnią w mojem postępowaniu, wspominać Cię będę z chlubnem uznaniem.

„Nie leży w mojej mocy wynagrodzić należycie Twoich zasług. Muszę się zadowolnić zapewnieniem niewygasłej wdzięczności ze strony mojej i Ojczyzny i jako jej oznakę udzielam ci godność księcia Lauenburskiego, a zarazem ofiarowuję ci mój portret naturalnej wielkości. Niech cię Bóg błogosławi, kochany książe i niech ci da jeszcze wiele lat starości niezamąconej i pogodnej przez świadomość wiernie wypełnionego obowiązku. Te uczucia względem ciebie będą mi wiernie towarzyszyły na przyszłość. Zobowiązany i wdzięczny cesarz i król Wilhelm“.

Następnie ogłasza „Reichsanz.“ pismo do jenerała księcia Bismarcka, w którem cesarz we wdzięcznem uznaniu zasług Bismarcka dla armji, mianuje go jenerałem-pułkownikiem kawalerji z rangą jenerała-feldmarszałka. Pismo kończy się temi słowami: „Mam nadzieję w Bogu, że jeszcze przez długie lata na tem stanowisku cię utrzyma“. Potem są odezwy do niemieckiego państwa i do „królestwa pruskiego“, — w których jest zawiadomienie o ustąpieniu Bismarcka i o zamianowaniu Capriviego kanclerzem i prezydentem ministrów. Kierownictwo ministerjum spraw zagranicznych powierzono tymczasowo sekretarzowi stanu hr. Herbertowi Bismarckowi.

Berlin 21 marca. Bismarck przed dwoma laty odrzucił ofiarowywaną mu godność księcia Lauenburskiego, bo, jak powiedział, nie miał takiego majątku, jakiego to stanowisko wymaga.

Berlin 21 marca. „Post“ donosi, że Herbert Bismarck nie pozostanie długo na nowem stanowisku.

Berlin 21 marca. Cesarz rozporządził, że na przyszłość nietylko rządowa i półurzędowa prasa, lecz także sprawozdawcy dzienników wszystkich stronnictw mają być dopuszczeni do uroczystości dworskich. Marszałek dworu zawiadomił o tem stowarzyszenie berlińskich dziennikarzy.

Berlin 21 marca. Nowy kanclerz państwa, Caprivi, miał już dzisiaj rano objąć urzędowanie. Układy z nim trwały dwa tygodnie.

Berlin 21 marca. Prawdopodobnie ministrem spraw wewnętrznych zamianowany zostanie hr. Botho Eulenburg. Stwierdza się wiadomość, że ministrowie Scholz, Maybach i Lucius ustąpią.

Sofja 21 marca. Znowu aresztowano dwóch oficerów za współudział w spisku Panicy.

Wiedeń 21 marca. Usposobienie giełdy trochę lepsze. Akcje kredytowe 310·85, Akcje Länderbanku 221, Anglobanki 152, Renta majowa 87.02, Renta złota 101·45.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	87	—	Obl. ind. gal..	104	25
„ srebrn. „	87	15	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	109	55	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	98	50
„ 5% pa. nie.	102	—	4½% Listy zas. Banku kr. g..	98	50
Akc. ban. AW..	930	—	Akc. Länderb..	219	50
„ kredytowe	309	25	„ kol. Kar.-L.	193	—
Londyn	119	50	„ „ lw.-czer.	228	50
Napoleony	9	45	„ „ połudn..	124	75
Dukaty	5	62	Ruble	129	—
Marki	58	55	Srebro	—	—
5% Ren. w. pap.	97	80			
4% „ „ złota	101	30			
Losy prem. w..	139	—			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 20 marca.

Bank. austr....	171	10	4% Lis. lik. pol.	60	50
Krótki Wiedeń	170	75	Ak. kol. Kar. L.	82	50
Banknoty ros..	221	25	austr. kred.	169	25
5% Lis. zas. pol.	65	60	Ultimo Ruble.	220	25

NADESŁANE.

144)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Na drugi dzień rano, Marczyński przyszedł do Misia i nieznacznie położył na stole weksel wykupiony od Wajssfogla. Gdy Miś dostrzegł ten dokument, zaczerwienił się po same uszy, zmieszał się i nie wiedział co mówić.

— Cóż to jest? — zapytał pan Józef, — co cię tak zdziwiło?

— Ale, wujaszku, bo... bo... ja nie wiem doprawdy zkąd się to mogło wziąć...

— Co? o czem mówisz?

— Ten... weksel...

— Cóż osobliwego... pan dziedzic przyjechał do Warszawy dla przyjemnego przepędzenia czasu, panu dziedzicowi zabrakło pieniędzy, więc, ażeby nie zadawać sobie fatygi pisania listu, wziął od żyda... a pan rządca żydowi dług zapłacił i weksel pann dziedzicowi odniósł. Najzwyczajniejsza w świecie historja... powtarzająca się setki razy.

— Wujaszku!

— Pan dziedzic, — mówił dalej Marczyński, — źle zrobił, że nie zażądał pieniędzy wprost od rządcy, byłby oszczędził procent, a tak... pan Wajssfogel zarobił.

— Zkąd wujaszek o tem się dowiedział?

— A cóżbym ja był za rządca, gdybym nie wiedział jakie mój pan ma długi.

— Wujaszku! niech mnie wujaszek wykrzyczy, wyłaje, niech zrobi ze mną co chce, byle tylko o dziedzicu i rządcy niech nie wspomina. Nie taki stosunek nas łączy.

— No, no, rzekł Marczyński, — za żarty nie gniewaj się. To coś stracił, nie zuboży cię, a bądź co bądź, doświadczenie zostanie. Spodziewam się, że pan Wajssfogel więcej twoich weksli posiadać nie będzie.

— Ani on, ani nikt inny... zapewniam wujaszka. Nie mogę jednak oprzeć się ciekawości i raz jeszcze pytam: kto wujaszkowi o Wajssfoglu powiedział?

— Ha, dopytałem się jakoś; znam ja i inne twoje sprawki, mój kochany.

— Sprawki? Mógłby kto myśleć, że w samej rzeczy popełniłem co złego... o jakich sprawkach wujaszek mógł słyszeć?

— Wiem, wiem, o wielkim fabrykancie, o jego córeczkach... Podobno bardzo ładne kobiety?

— Nie.

— To chyba zmieniłeś zdanie... bo ile wiem starsza ci się podobała... i byłbyś się z nią chętnie ożenił.

— Nigdy wujaszkn!

— I ja tak myślę.

— Więc dla czego wujaszek mówi inaczej?

— Dla tego, że o ile mi wiadomo, żaden ksiądz nie dałby ci ślubu z kobietą zamężną....

— Dość już, dość wujaszku, — rzekł Miś, — nie byłbym się z tą panią ożenił, ani nie czyniłem starań o jej rękę. Bywałem, ponieważ zapraszano mnie, ponieważ nie znam tu w Warszawie nikogo znajomego...

— Ponieważ pogrzebałem pana Jagodzińskiego... — wtrącił pan Józef.

— Wujaszek wie doskonale, że to nie mój koncept... nie zdobyłbym się na tego rodzaju pomysł, przyznaję.

— No, dajmy już temu pokój. Podskubali cię trochę. Niech ich tam! Próbowałem, czy nie da się co odzyskać.

— Jakto?

— No tak, odzyskać; a jeżeli nie odzyskać, to przynajmniej powiedzieć słowa prawdy komu należało. Szukałem tedy owego genjalnego przemysłowca i jego kuzyna — ale bądźże mądry i goń wiatr po polu. Zniknęli jak kamfora. Przemysłowiec wyprowadził się podobno na prowincję. Niech ich tam! Powiedzże mi teraz, jakie masz zamiary nadal?

— Chciałbym wracać do domu, do dawnego trybu życia, dawnych zatrudnień.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 21 3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	75	129	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4 1/2% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4 1/2% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4 1/2% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	75	106	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.